LOKALNIE · OPINIA

PORAŻKA WOŁYŃSKA. O PRZYCZYNACH POLSKIEJ ULEGŁOŚCI WOBEC UKRAINY

Damian Adamus · 13 lipca 2023

Narracja czołowych polityków Ukrainy w czasie obchodów 80. rocznicy „krwawej niedzieli" jest porażką polskiej dyplomacji. Co gorsze, część polskich decydentów w imię „dobrosąsiedzkich stosunków" przyjęła ukraiński, symetrystyczny punkt widzenia o obustronnych winach, abdykując z walki o prawdę, pamięć i polskie interesy. Jakie są przyczyny polskiej uległości?

Ostatnie wydarzenia pokazują także zadziwiający brak skoordynowania komunikacji najważniejszych przedstawicieli instytucji państwowych. Premier Mateusz Morawiecki pryncypialnie nazywa rzeczy po imieniu, mówiąc o „genocidium atrox. Ludobójstwie straszliwym, okrutnym", i stawia jasny warunek pojednania – odszukanie wszystkich szczątków ofiar. Z drugiej strony widzimy wypowiedzi polskiego ministra spraw zagranicznych oraz prezydenta RP, których zmiękczone komunikaty są wyrazem uległości wobec Ukrainy i miejscami wręcz przyjmowaniem ukraińskiej narracji.

> Pytanie tylko, czy jest to realny brak koordynacji, czy jednak celowe działanie? Może zadaniem premiera było zaspokojenie potrzeb elektoratu i komunikacja na użytek wewnętrzny, a prezydent i szef MSZ-u byli odpowiedzialni za odpowiednią „obsługę" dyplomatycznych kontaktów z Ukrainą? Możemy jedynie domniemywać – z pewnością rozbieżność w formułowanych komunikatach daje do myślenia.

„W 80. rocznicę #RzeźWołyńska oddajemy hołd wciąż bezimiennym ofiarom tamtejszych wydarzeń" – napisał na Twitterze Zbigniew Rau, minister spraw zagranicznych. Chciałoby się zapytać, jakim ofiarom? Kto był oprawcą, katem? Tego oczywiście nie sprecyzowano. W narracji rozmywającej odpowiedzialność ukraińskich szowinistów i ich wspólników jeszcze dalej posunął się Ambasador Ukrainy w Polsce, Wasyl Zwarycz, pisząc „dziś oddaję hołd wszystkim cywilnym ofiarom – obywatelom 🇵🇱 RP, pomordowanym na okupowanych przez III Rzeszę terenach w latach II wojny światowej". Tutaj mamy do czynienia nie tylko z symetryzmem i przemilczeniem narodowości katów oraz ofiar, lecz także z próbą zrzucenia odpowiedzialności za rzeź wołyńską na Niemców. Oczywiście wątek wołyński nie mógł się obyć bez „spakowania" go z kwestią wojny. Ambasador połechtał polskie ego, odwołując się do tradycji walki „za wolność waszą i naszą": „Ukraińcy i Polacy są przykładem solidarności dla całej Europy i wolnego świata!", i zakończył niemal już tradycyjnym zaklęciem dyplomatycznym: „Razem stawiamy czoła wspólnym zagrożeniom w obliczu agresji rosyjskiej!".

Tłumacząc z dyplomatycznego na nasze: Wołyń? My uważamy, że obie strony są tak samo winne i

zdania nie zmieniamy – ani kroku wstecz. Ale to nie powinno wpływać na szeroką pomoc dyplomatyczną, finansową, wojskową, jaką Polska nam nieustannie przekazuje. Znaczenie prawdy historycznej i konieczności pojednania na fundamencie prawdy deprecjonował także mer Lwowa, Andrij Sadowy, w rozmowie z Bogdanem Rymanowskim: „Jestem przekonany, że to, co było, jest historią".

> Całościowy obraz jest katastrofalny – nie dość, że strona ukraińska nie poczyniła żadnych postępów w przybliżeniu się do prawdy historycznej i poszanowania polskiej wrażliwości, to dodatkowo nasi decydenci częściowo przyjęli ukraińską narrację. Dając do zrozumienia, że takie marne i puste gesty Polskę satysfakcjonują (co uczynił szef MSZ), pokazujemy brak szacunku dla samych siebie i naszych przodków.

CZYTAJ TAKŻE: Dlaczego Ukraińcy nie chcą potępić zbrodni UPA? W 80. rocznicę „krwawej niedzieli"

Porażka w terenie

Jednym z kluczowych elementów obchodów w terenie była wizyta Mateusza Morawieckiego we wsi Ostrówki, gdzie UPA w sierpniu 1942 r. zamordowała 475 osób. Cztery lata temu prezydent Andrzej Duda, upamiętniając ofiary rzezi wołyńskiej złożył wiązankę kwiatów w szczerym polu, kilka dni temu premier Morawiecki dokonał „samowoli budowlanej", wkopując brzozowy krzyż upamiętniający ofiary. Na miejscu prezesa Rady Ministrów nie podjęła, choćby symboliczna, delegacja władz z Kijowa. Osamotniony polski premier wkopujący symboliczny krzyż – oto obraz polsko-ukraińskiego postępu w dialogu na temat rzezi wołyńskiej.

Drugim „terenowym" punktem obchodów była wspólna wizyta Andrzeja Dudy i Wołodymyra Zełenskiego w łuckiej katedrze, gdzie polski prezydent złożył hołd bliżej nieokreślonym „ofiarom Wołynia". Za niecały miesiąc, pierwszego sierpnia, zapewne złoży hołd „ofiarom Warszawy". Na tak absurdalne sformułowanie zareagował ks. Isakowicz-Zaleski, pisząc „Panie Prezydencie, Wołyń nikogo nie zabił. Na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej Polaków oraz Żydów, Ormian i sprawiedliwych Ukraińców mordowali ludobójcy z OUN-UPA, którzy na Ukrainie mają pomniki, a ich Ofiary nie mają nawet grobów". Słowa o „ofiarach Wołynia" nie są niczym nowym w ukraińskiej narracji o symetrii win po obu stronach i „chłopskiej wojnie" pomiędzy Polakami i Ukraińcami. Z ust prezydenta Polski brzmi to jak haniebny fałsz i przyjmowanie ukraińskiej, kłamliwej narracji na temat tamtych wydarzeń.

Pytanie, komu naprawdę oddano hołd w trakcie ekumenicznego nabożeństwa? Twitterowy profil prezydenta, chcąc minimalizować wizerunkowe straty, informował: „W Łucku na Wołyniu, w rocznicę Krwawej Niedzieli, razem z Prezydentem Zelenskym oddaliśmy hołd pomordowanym Polakom". Inne zdanie na temat tego, komu oddawano hołd, ma sam ukraiński prezydent, który na swoim Twitterze powtórzył wcześniejszy przekaz Dudy: „Razem oddajemy hołd wszystkim niewinnym ofiarom Wołynia!" W tym, symetrystycznym i rozmywającym ukraińską odpowiedzialność, przekazie wtóruje ukraińskiemu prezydentowi Rusłan Stefanczuk, Przewodniczący Rady Najwyższej Ukrainy, również pisząc o „czczeniu pamięci wszystkich niewinnych ofiar Wołynia".

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=CEbHGKrQsnM

Źródła uległości

Doskonałym podsumowaniem uległości Polski wobec Ukrainy jest fakt, że były rzecznik polskiego MSZ-u, Łukasz Jasina, nie poniósł konsekwencji wypowiedzi, w której mówił o Polsce jako słudze narodu ukraińskiego, lecz został usunięty ze stanowiska po stwierdzeniu, że prezydent Ukrainy powinien przeprosić za rzeź wołyńską. Być może prawdą były pogłoski podsycone w marcu przez doradcę Biura Prezydenta Ukrainy, Ołeksija Arestowycza, który mówił, że Polska ma o sprawie rzezi wołyńskiej zapomnieć, przynajmniej na jakiś czas.

Jak to jest, że Ukraina nieustannie licytuje bardzo wysoko, a my nierzadko zachowujemy się, jakby wojna na Ukrainie była dla nas ważniejsza niż dla niej samej? Dla nas to oczywiście bardzo ważna kwestia twardego bezpieczeństwa, ale dla Ukrainy jest to sprawa egzystencjalna. To my w tej relacji powinniśmy rozdawać karty, będąc w pozycji uprzywilejowanej. To my posiadamy szereg narzędzi nacisku na Ukrainę, lecz mam wrażenie, że zachowujemy się, jakby wojna na wschodzie była politycznym „lewarem" Ukrainy na Polskę, nie na odwrót. Dlaczego to nasi decydenci zmiękczają narrację, przyjmując optykę strony ukraińskiej, zamiast wykorzystać narzędzia polityczne do wywarcia presji, przekonania Ukraińców do przeprosin i po prostu stanięcia przez Ukrainę w prawdzie? Planem minimum byłoby wykonanie jakichś kroków w tym kierunku. W naszym wspólnym interesie jest, by tę ciężką historię przepracować i dokonać pojednania, którego fundamentem musi być prawda historyczna. Zamiast tego mamy festiwal pustych gestów, zwodzenia, przeciągania, nieustannego grania na czas.

Mimo to ciągle wierzymy w nierozerwalną przyjaźń pomiędzy naszymi narodami. Czy rację ma Jan Maciejewski, pisząc na łamach „Rzeczpospolitej", że motto prezydentury Andrzeja Dudy nie brzmi już „wstajemy z kolan", ale „niech mnie ktoś przytuli"? Autor kontynuuje: „gdy lekceważony powszechnie prezydent usłyszał z ust Wołodymyra Zełenskiego, że jest jego najlepszym przyjacielem, najwyraźniej w to uwierzył. I postanowił zrobić wszystko, ale to naprawdę wszystko, co w jego mocy, by nie wypaść z łask kolegi z podwórka, pardon, głowy sąsiedniego państwa" – czy nasz prezydent w swoich działaniach na pierwszym miejscu stawia polskie interesy?

> A może jest to gra o osobisty kapitał, potrzebny w ubieganiu się o stanowisko w międzynarodowych strukturach po zakończeniu drugiej kadencji na fotelu prezydenta RP? Tego nie wiemy. Widzimy natomiast uległość, brak transakcyjnego podejścia do polityki i bycie nieraz bardziej ukraińskim niż sami Ukraińcy w obronie ukraińskich interesów.

Skąd się bierze ten brak polskiej asertywności w prowadzeniu polityki względem Ukrainy? Może polskie elity, tak przejęte losem Ukrainy w obliczu rosyjskiej agresji, uważają, że jej interesy w stu procentach pokrywają się z polskimi? Czy jagiellońsko-międzymorskie rojenia, nadzwyczaj żywe w intelektualnych kręgach władzy, w połączeniu z romantyczno-życzeniowym myśleniem nie pozwalają na analizę rzeczywistości w kategoriach polskiego interesu narodowego? Czy to wyraz naiwnego polskiego paternalizmu, który każe „zaopiekować się" „młodszym kuzynem ze wschodu"? A może po prostu my wciąż nie rozumiemy, co jest realną walutą w stosunkach międzynarodowych?

Czołgi, amunicja, pomoc wojskowa, finansowa i dyplomatyczna w zamian za puste gesty, zapewnienia o

przyjaźni i niematerializujące się obietnice.

> Oddajemy walutę twardej potęgi, otrzymując w zamian walutę potęgi symbolicznej. Ale czy romantyczna wizja humanitarnego mocarstwa kogokolwiek interesuje oprócz jednostek infantylnych, nierozumiejących realiów twardej gry międzynarodowej? Kiedy cały świat gra w szachy, nie można samemu grać w warcaby.

A może wciąż hegemonię intelektualną sprawuje u nas liberalna teoria stosunków międzynarodowych połączona z romantycznymi wizjami insurekcji przeciwko gwałcicielom wolności? Może po prostu my nie chcemy bronić naszych narodowych interesów? Może tak jak na Białorusi broniliśmy demokracji oraz praw człowieka, reprezentując interesy „bloku Zachodu", tak na Ukrainie na pierwszym planie stawiamy interesy obozu „wolnego demokratycznego świata" i NATO zamiast swoich własnych?

fot: twitter / @prezydentpl

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/porazka-wolynska-o-przyczynach-polskiej-ulegloscI-wobec-ukrainy/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć